

## **Dariusz Gawin: Atrakcyjność Polski jest większa, niż przywykliśmy myśleć**

Trzeba by się zastanowić, czy Polska może być postrzegana jako atrakcyjna i w jakich dziedzinach, czy ma jakieś zasoby... Myślę, że ma więcej, niż jesteśmy przyzwyczajeni sami o sobie myśleć. Polska ma te zasoby zarówno w sferze kultury, jak i odwoływania się do pewnych symboli – mówi Dariusz Gawin w rozmowie z Adamem Talarowskim dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Polska soft power.

**Adam Talarowski (Teologia Polityczna):** **Panie profesorze, czym jest *soft power*?**

**Dariusz Gawin:** *Soft power* to – jak sama nazwa wskazuje – oddziaływanie przez państwo miękkimi środkami na otoczenie zewnętrzne.

**Co decyduje o jej skuteczności?**

*Soft power* to pewien potencjał i umiejętność jego wykorzystania; potencjałem jest atrakcyjność danego kraju, a umiejętność polega na zdolności do budowy instrumentów pozwalających na oddziaływanie na innych tak, aby byli nam przychylni. W tej grze należy umieć wykorzystać wszystkie możliwe atuty – to mogą być atuty zarówno

związane z atrakcyjnością w sferze kultury wysokiej, stylu życia, jak kultury masowej; wszystko to, co da się wykorzystać. Powinno to wynikać z oszacowania, jakie są nasze możliwości, i gdzie pozwalają one oddziaływać. W tym sensie kraje, które mają potężną *soft power*, jak na przykład Stany Zjednoczone – pomimo że Stany Zjednoczone dysponują potężną, „twardą siłą”, bo są potęgą militarną, gospodarczą, polityczną – wykorzystują także atrakcyjność na przykład swojej kultury masowej. W sposób oczywisty Hollywood jest jednym z elementów amerykańskiej *soft power*, rozprzestrzeniania wpływów amerykańskich na świecie.

**Jakie wartości i symbole ze sfery historycznej mogą być dla Polski źródłem siły w dziedzinie *soft power*? Czy może być nim dziedzictwo *Solidarności* lub polskie postawy w czasie II wojny światowej?**

Trzeba by się zastanowić, czy Polska może być postrzegana jako atrakcyjna i w jakich dziedzinach, czy ma jakieś zasoby... Myślę, że ma więcej, niż jesteśmy przyzwyczajeni sami o sobie myśleć. Polska ma te zasoby zarówno w sferze kultury, jak i odwoływania się do pewnych symboli. Wybitne postaci historyczne to typowe sposoby odwoływania się do pozytywnych skojarzeń. Na pewno *Solidarność* i wszystko to, co jest związane z obaleniem komunizmu jest mocną stroną Polski. Już sam znak graficzny *Solidarności* jest przecież jednym z najbardziej rozpoznawalnych na całym świecie symboli związanych z Polską.

Są też oczywiście możliwe pewne lokalne wariacje związane z tym, jak jesteśmy postrzegani w danym kraju – na przykład w Anglii polscy lotnicy walczący w bitwie o Anglię są pewnym toposem, znanym

większości Anglików, jeśli nie powszechnie, to na pewno tym wykształconym. W tym sensie coś, co nie jest sposobem oddziaływania na publiczność we Francji jest pewną możliwością w przypadku Anglii.

Ale są też inne rzeczy, których atrakcyjność wydaje mi się często niedoceniana. To jest atrakcyjność polskiego modelu rozwojowego, niezależnie od tego, jak się kłócimy o to, jak udała się nam polska transformacja – to jest i tak ćwierć wieku bezustannego wzrostu. Myśmy jeszcze od upadku komunizmu nie doświadczyli żadnej głębokiej recesji. Polska jest pod tym względem krajem cywilizacyjnego sukcesu. To jest na pewno punkt odniesienia w stosunku do naszych wschodnich sąsiadów. Podam przykład – a w Polsce jest to wiedza, która niemal nie funkcjonuje: Polska ma PKB większe niż PKB wszystkich krajów między Polską i Rosją – gdyby dodać PKB trzech krajów bałtyckich, Białorusi, Ukrainy i Mołdawii, to polski PKB jest cały czas większy. W sensie statystycznym Ukraina jako niepodległe państwo, po uzyskaniu niepodległości, biorąc pod uwagę przeliczniki z późnego komunizmu, startowała statystycznie z podobnego poziomu, a dzisiaj nasze PKB jest prawie 3 razy większe niż ukraińskie. Dlatego właśnie to tutaj mieszka milion Ukraińców, którzy u nas pracują. To pokazuje pewien potencjał oddziaływania w tych sferach, o których Polacy sami nie myślą. Myślimy zawsze o *Solidarności*, albo Mickiewiczu, Chopinie czy Skłodowskiej-Curie – to też są ważne rzeczy, ale na Wschodzie jesteśmy postrzegani jako ten zamożniejszy, lepiej zorganizowany kraj, który przeszedł modernizację i jest zakorzeniony na Zachodzie. Wszystko zależy, o czym i do kogo mówimy. Oczywiście, na Białorusi można mówić o Franciszku Skarynie i o tym, że z historią Rzeczypospolitej związane jest pierwsze tłumaczenie Biblii na język uznawany przez Białorusinów za protobiałoruski – a jednocześnie też jest tak, że każdy Białorusin i Ukrainiec wie, że Polska to kraj zamożniejszy, w którym można znaleźć pracę i zrobić zakupy; jest

postrzegana tak, jak myśmy postrzegali kiedyś Zachód. Tego też można używać jako *soft power* – milion Ukraińców, który u nas pracuje, to ludzie, którzy żyją w oddziaływaniu polskiej *soft power*.

**Czy na obszar Europy Wschodniej można spojrzeć jako na obszar starcia przeciwstawnych *soft power* krajów Unii Europejskiej, a z drugiej strony Rosji? Jakie znaczenie ma tu kwestia bliskości językowo-kulturowej, wspólnej przeszłości związanej z blokiem komunistycznym i jaka może być rola Polski w odniesieniu do tego obszaru?**

Zdecydowanie tak jest. Niemcy zawsze będą mieli od nas więcej pieniędzy i będą w stanie więcej zainwestować. Ale my jesteśmy dla krajów na Wschodzie, dla Białorusi i Ukrainy, przykładem dosyć bliskiego, słowiańskiego narodu, który zakorzenił się na Zachodzie. Oczywiście, jesteśmy słabsi od Niemców, mamy mniej pieniędzy, ale reprezentujemy wersję zachodniości w taki sposób, który jest bliższy kulturowo pod każdym względem ich doświadczeniu. Także dlatego, że dzieliliśmy przez setki lat wspólną historię – oni byli częścią naszej historii, a Polacy byli częścią ich historii. Z tego powodu wydaje mi się, że dla młodych Ukraińców Polska jest atrakcyjna pod tym względem jako kraj, do którego przyjeżdżają zarabiać. Jest blisko w sensie geograficznym oraz blisko pod względem kulturowym. Polska jest dla nich, pomimo że jest zachodnia, bliższa niż jakikolwiek inny kraj zachodni, jak Niemcy, Francja czy Wielka Brytania. To jest taki rodzaj nowoczesności i modernizacji, o którym mogą myśleć, że zapowiada dzisiaj, tak jak zawsze w historii zapowiadał w przeszłości, to, co będzie u nich. W końcu, polskie *soft power* polegało w średniowieczu też na

tym, że ukraińskie miasta (wówczas – ruskie miasta) były lokowane na prawie magdeburskim przez polskich królów, jak choćby Lwów, który w 1356 roku lokował Kazimierz Wielki.

**Właśnie, sięgając jeszcze do naszej historii – być może *soft power* to pojęcie anachroniczne z tej perspektywy – ale czy zgodziłby się Pan, że Rzeczpospolita Obojga Narodów wraz z ideologią akcentującą wolność, wartości republikańskie, dysponowała w okresie rozkwitu taką *soft power*, która składała się na jej potęgę? Potem nastąpiło odwrócenie sytuacji, które doprowadziło do tego, że rozbiory mogły zostać dokonane właściwie przy akceptacji opinii międzynarodowej...**

Historia Polski ma takie okresy, kiedy polska *soft power*, mając świadomość, że używa się anachronicznej analogii, dlatego że przenosi się współczesne pojęcie na rzeczywistość historyczną, szczególnie na Wschodzie, w wieku XVI i do połowy XVII – była przemożna. Z siły i atrakcyjności Polski wynikało to, że elity Wielkiego Księstwa Litewskiego, a później przyłączonej do Korony w wyniku unii lubelskiej Ukrainy, spolonizowały się. Te elity, które były na miejscu – rusko-litewskie – przyjęły polskość, ponieważ była atrakcyjna. Nikt jej nie narzucał siłą, nie był to podbój militarny. Nawet biorąc pod uwagę prześladowania czy złe traktowanie prawosławia, to do polskości nikt siłą nie zmuszał. Ona zwyciężyła na zasadzie atrakcyjności kulturowej. Na początku XVII wieku były takie momenty, że tak jak później język francuski i kultura francuska, tak wówczas polski język, obyczaje, polski gust w wystroju wnętrz, meblach, zwyciężał na dworze moskiewskim. Kultura w wieku XVI, do połowy XVII był atrakcyjna, także dla mieszczan gdańskich, dla elit inflanckich, niemieckojęzycznych, atrakcyjna w Moskwie, nie mówiąc tylko o tej szlachcie rusko-

litewskiej. Była też atrakcyjna na Zachodzie, bo Polacy odgrywali jakąś rolę, bo było to państwo znane, zakorzenione w kulturowej i religijnej wspólnocie europejskiej... Potem się to wszystko załamało, najpierw w wyniku trwających ponad półtora pokolenia wojen w XVII wieku – my pamiętamy z tego tylko Potop, ale to były wojny ze wszystkimi dookoła, bo najpierw kozackie, które ściągnęły na nas gigantyczny najazd moskiewski, szwedzki, Rakoczego, Tatarów, a na końcu jeszcze, za Sobieskiego i później – Turków. To złamało naszą potęgę. Uratowaliśmy suwerenność, ale państwo miało już przetrącony kręgosłup i konsekwencją tego była utrata własnego państwa.

W efekcie, kiedy kształtowała się nowoczesna *soft power*, w XIX wieku, gdy ustalała się hierarchia tego, kto jest atrakcyjny, a kto nie, kto jest silny, a kto słaby, jakie języki i kultury są pierwszoligowe, a jakie drugo- i trzecioligowe, to Polska nie miała najważniejszego elementu kształtowania wpływania na te hierarchie, czyli własnego państwa. Tak jak nie miała armii, tak nie miała też uniwersytetów, własnych historyków, własnych nagród literackich czy artystycznych, nie uczestniczyła we wszelkiego rodzaju przedsięwzięciach, gdzie budowała się hierarchia atrakcyjności europejskich krajów. Zaczęła odrabiać te zapóźnienia po ponad stu dwudziestu latach w II Rzeczypospolitej, w której dużo w tych kwestiach zrobiono. Niestety potem była wojna i PRL i znowu trzeba było zaczynać od początku w 1989 roku. Sporo zrobiono, ale zawsze w Polsce potencjał jest większy niż jego aktualizacja, by użyć arystotelesowskich formuł.

*Rozmawiał Adam Talarowski*